Nr. 173. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 15 kwietnia 1902 r. Rok XXXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 66 „	kwartalnie .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.

W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy

Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy

Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Oznajmienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Pruski pośrednik.

Lwów 14 kwietnia.

Ciekawe światło na pobyt hr. Buelowa we Wiedniu, rzuca wiadomość, przesłana nam onegdaj przez wiedeńskiego korespondenta. Otóż podobnie, jak to czynił Bismark, który rad się nawet nazywał „uczciwym (!) meklerem“ — przybył pan hr. Buelow do Wiednia, nie tyle w charakterze reprezentanta interesów niemieckiego cesarstwa, ile jako uczciwy (?!) faktor włoski, ażeby Austrję ostrzedz, że postępowanie jej naraża na szwank ideę trójprzymierza we Włoszech! Więc Włosi czują się obrażeni tem, że arcyksiążę Ferdynand, jako dobry katolik, wierny tradycji Habsburgów, bez ujmy dla króla, szanuje powagę Ojca św.; uskarżają się na złe (?) traktowanie Włochów w Austro-Węgrzech i żądają przytem ekonomicznej bagateli, t. j. utrzymania dalej w mocy t. z. klauzuli winnej, która jest połączona z olbrzymią szkodą austrjackiego i węgierskiego przemysłu winnego.

Wiadomość naszą — jakkolwiek z doskonałego pochodzącą źródła — traktujemy z pewnem powątpiewaniem. Jakkolwiek bowiem nie obcą jest buta i bezczelność pruska, jakkolwiek powszechnie znaną jest krzyżacka zuchwałość, to jednak w tym wypadku trzebaby ją istotnie podziwiać. Jakto? Pierwszy lepszy junkier pruski w służbie Hohenzollernów śmie dyktować reguły etykietalne arcyksięciu-następcy z rodu Habsburgów, jakby jakiemuś książątku niemieckiemu w służbie cesarskiej? I ten sam junkier pruski, pod którego rządami dzieją się krzyczące o pomstę do nieba krzywdy poddanym austrjackim, dlatego tylko, że są Słowianami; ten sam junkier pruski, który stoi na czele rządu, tępiącego nielitościwie naszych współbraci, którzy na polach walki przelewać musieli krew za *Vaterland* niemiecki, — ten junkier pruski śmie ministrowi spraw zewnętrznych i cesarskiego domu austrjackiego czynić wyrzuty z powodu „złego traktowania“ Włochów w Austrji?

A przecież wiadomo, że Włosi obok Niemców, to benjaminki Austrji, że Włochom pomagano uciemiężać południowych Słowian, że mimo zmienionych częściowo stosunków, wpływ ich i dziś jeszcze bardzo znaczny na niekorzyść Słoweńców, Pobrzeża i Chorwatów dalmatyńskich.

Dosyć jest pobyć jakiś czas w południowym Tyrolu, a przedewszystkiem w Tryjeście, ażeby dowiedzieć się, jaki wśród tych „pieszczonych“ duch panuje! Rządzi tu *irredenta* niepodzielnie: w wystawach sklepowych Tryjestu ceny nie są oznaczone w koronach i halerzach, ale w lirach i centesimach (co prawda po podwyższonym kursie!) a publicznie sprzedają się kartki korespondencyjne na cele ligi narodowej włoskiej, o treści wprost oburzającej. Na kartkach tych bowiem w formie map, zaanektowano na rzecz Włoch nietylko Tryjest i południowy Tyrol, ale całe Pobrzeże, Gorycję, Dalmację i Albanję! A przecież rząd austrjacki wobec tego wszystkiego zachowuje się wprost z karygodną biernością, pozwalając najspokojniej obrażać uczucia przeważnej słowiańskiej ludności, od wieków tu osiadłej i od wieków systematycznie krzywdzonej.

Ciekawe doprawdy — to trójprzymierze, w którem Austrja jest przedmiotem pożądania obu sojuszników! Nikt właściwie w całej Europie nie ma nic do żądania od Austrji prócz Włoch i Niemiec, które jej prowincjami radeby się zaokrąglić, a przecież jakieś fatum trzyma Austrję w sojuszu z tymi naturalnymi wrogami! Co hr. Gołuchowski odpowiedział ewentualnie hr. Buelowowi, czy oświadczył mu, że w olbrzymiej większości ludów tworzących monarchję habsburgską sojusz z Niemcami dzięki zuchwałości i bucie pruskiej dawno już jest znienawidzony — tego nie wiemy, wiemy jednak, co hr. Gołuchowski jako pierwszy minister cesarski, odpowiedzialny za losy państwa i dynastji, pamiętać powinien.

Oto powinien pamiętać, że bez względu na to, jakie pobudki przemawiają za utrzymaniem trójprzymierza, Prusy były i są zawsze rakiem Austrji, że Hohenzollerni są naturalnymi wrogami Habsburgów.

Od czasu, gdy elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm, korzystając z fatalnego położenia Polski, wydarł jej traktatem w Bydgoszczy zwierzchnictwo lenne w Prusiech książęcych, rośnie w potęgę ta hydra na zgubę Polski w pierwszym rzędzie, a Austrji i katolickich państw niemieckich w drugim rzędzie.

Kiedy cesarz Karol VI prowadzi boje z Turcją, syn Fryderyka I, którego państwo liczyło zaledwie trzy miljony ludności, trzyma się na uboczu, zasila skarb, wzmacnia armję do 83 000 ludzi i przygotowuje przyszłą potęgę Prus. Ale też po śmierci Karola VI, syn jego Fryderyk II, korzysta z powikłań sukcesyjnych, wywołuje pierwszą wojnę śląską, która na mocy pokoju we Wrocławiu i Berlinie przynosi mu Śląsk górny i dolny z hrabstwem Kładzkiem; pomimo uroczystego przymierza, w dwa lata później rozpoczyna Fryderyk drugą wojnę śląską, wpada przez Saksonję do Czech, zajmuje chwilowo Pragę i utrzymuje się przy Śląsku, otrzymując zapewnienie spokojnego posiadania w pokoju drezdeńskim i akwizgrańskim. Ten ostatni traktat (1748) jest z tego względu ważny, że Prusy po raz pierwszy występują jako samodzielne mocarstwo, przez co zmienia się dotychczasowy stosunek państw europejskich. Ale przeniewierczy Fryderyk nie myślał o utrzymaniu pokoju: Korzystając z zamieszek francusko-angielskich, które osłabiły pozycję Austrji, wpada do Saksonji, zajmuje Drezno, zwycięża pod Pirną i Lowożycami i rozpoczyna ową siedmioletnią wojnę (1756) śląską, prowadzoną ze zmiennem szczęściem, a zakończoną pokojem w Hubertsburgu, upokarzającym dla Austrji utrzymaniem warunków traktatu wrocławskiego i drezdeńskiego. Dzięki intrygom Fryderyka II zaostrza się spór sukcesyjny bawarski na niekorzyść Austrji (1779), dzięki też jemu przychodzi do skutku (1785) związek książąt niemieckich, skierowany zarówno przeciw Austrji, jak przeciw dynastji.

I tak intrygi pruskie, państwa znakomicie wzmocnionego zaborem ziem polskich, trwają ciągle, wymierzone głównie przeciw Habsburgom: Prusy rosną, używając ministrów austrjackich za narzędzie swej polityki. Kongres wiedeński powiększa granice Hohenzollernów i zapewnia Fryderykowi Wilhelmowi III. i IV. ogromny wpływ w Niemczech, naturalnie znów ze szkodą Austrji, co zamanifestowało się najwyraźniej w r. 1848, gdy na sejmie frankfurckim ofiarowano Fr. Wilhelmowi IV. koronę cesarsko-niemiecką. Ale na to trzeba było pierwej tę Austrję osłabić: do tego zmierza t. z. unja erfurcka, korzystanie z zawikłań francusko-włosko-austrjackich, demonstracyjne usunięcie się Prus od udziału w frankfurckim kongresie książąt niemieckich (1863), wplątanie Austrji w wojnę z Danją, zakończoną pokojem w Wiedniu i Gasteinie. Ten ostatni układ był tylko na to, ażeby każdej chwili można było wywołać wojnę z Austrją, która już należycie była osłabioną. W niespełna rok, Prusy porozumiawszy się z Włochami, którym chodziło o Wenecję, rozpoczynają wojnę, która była o tyle morderczą — o ile krótką. Pokojem w Pradze (23 sierpnia 1866) i w Wiedniu (3 października t. r.) Austrja musiała przyjąć najbardziej upokarzające warunki: Zgodziła się na rozwiązanie związku niemieckiego i na nową organizację Niemiec bez swego udziału, zapłaciła 20 miljonów talarów kosztów wojennych, zrzekła się na rzecz Prus praw do księstw Holsztynu i Szlezwiku, odstąpiła Wenecję Włochom i uznała królestwo włoskie!

Przyszła wojna francuska, przyszła prepotencja Prus — przyszło trójprzymierze, dzięki któremu Prusy wichrzą dziś w Austrji i w Węgrzech, tratując nogami prawa poddanych austrjackich u siebie!

We włoskich prowincjach *irredenta* ucieka się już do form rewolucyjnych — w parlamencie austrjackim Wszechniemcy z całym cynizmem wołają *Los von Oesterreich*, a nawet *Heil Hohenzollern* — a w tej chwili hr. Buelow przyjeżdża jako faktor włoski do Wiednia — „z ostrzeżeniem“.

Sądzimy, że ten zbieg faktów na tle wydarzeń dziejowych musiał odbić się choćby — w myślach hr. Gołuchowskiego!

Kronika polityczna.

— W sprawie rozruchów w Belgji, agencja Havas-Reuter ogłasza następujący komunikat: Charakterystycznem zjawiskiem dzisiejszego dnia jest dokonane na wczorajszem posiedzeniu izby reprezentantów zerwanie części liberałów ze socjalistami. Dzienniki katolickie wyrażają liberałom uznanie za ich patrjotyczne postępowanie. Dla rządu ten fakt jest bardzo cenny. W swoim dążeniu do energicznej obrony porządku i utrzymania spokoju przez ugrupowanie się żywiołów chcących porządku, otrzymuje nową siłę. Poparty przez umiarkowane stronnictwa uczyni wszystko, czego sytuacja wymaga. Obrona porządku jest zapewniona. Policja, żandarmerja i wojsko, owiane są jak najlepszym duchem i dotychczas faktycznie wszędzie wystarczały dla przeszkodzenia manifestantom i do rozprószenia demonstrantów. Tłumy, przeciągające ulicami, składają się nie z poważnych socjalistów, lecz ludzi idących z rewolwerami w ręku, strzelających z nich na policję, rzucających kamieniami do okien i dopuszczających się wykroczeń celem rabunku, a nie celem uzyskania praw politycznych. Gwardje obywatelskie również są owiane jaknajlepszym duchem, a składają się w większej części z obywateli, którzy cierpią wskutek zakłócenia spokoju. Armja, która popiera żandarmerję tam, gdzie ona nie wystarcza, ma w sobie jednostki silnie obrabiane przez socjalistów, ale to pewne, iż mimo to, że znajdują się w niej zwolennicy skrajnych idei, spełni swój obowiązek, oparta na lojalności swoich przełożonych. Wzburzenie nie doszło jeszcze do punktu kulminacyjnego, dopiero w najbliższym czasie dojdzie do niego Ze strony rządu poczynione są wszystkie zarządzenia, aby niespodzianki zostały zupełnie wykluczone. Rząd jest silnie zdecydowany nie ustąpić przed rewolucją, a energiczne jego zarządzenia znalazły poklask u wszystkich przyjaciół porządku. Parlament musi obradować w zupełnej wolności, aby spokojnie rozważyć ewentualną rewizję konstytucji i zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania.

— Rosyjsko-chiński traktat mandżurski jest, jak donosi *Praw. Wiestnik*, spisany po francusku, rosyjsku i chińsku. Za tekst autentyczny w razie jakiegoś sporu uważany będzie tekst francuski. Poseł rosyjski w Pekinie przedłożył rządowi chińskiemu notę, w której oświadcza, iż rząd rosyjski odda Chinom zarząd cywilny w Niuczwang w chwili, w której obce oddziały port ten opuszczą i skoro miasto Tientsin, będące dziś pod rządem międzynarodowym, oddany będzie Chinom. Nota podnosi dalej, że można liczyć na zupełną pacyfikację Azji wschodniej i być spokojnym, jeśli Chiny spełnią swe zobowiązania. W przeciwnym razie rząd rosyjski nie będzie się czuł skrępowany postanowieniami traktatu mandżurskiego i nie omieszka poczynić odpowiednich zarządzeń.

Z ogłoszonego w *Gońcu urzędowym* brzmieniu traktatu mandżurskiego, należy zaznaczyć następujące postanowienia: Mandżurja pozostaje nadal częścią państwa chińskiego. Rząd chiński ma prawo wykonywania w Mandżurji nieuszczuplonej władzy administracyjnej i rządowej, tak, jak to było przed obsadzeniem kraju przez wojska rosyjskie. Na mocy artykułu 2. Rosja obowiązuje się do 18 miesięcy stopniowo wycofać swe wojska z Mandurji, jeśli nie wybuchną rozruchy i jeśli postępowanie innych mocarstw nie stanie temu w drodze. Chinom nie wolno utrzymywać w Mandżurji więcej wojska, niż Rosja na to zezwoli.

Omawiając umowę mandżurską, dzienniki twierdzą, że jest ona dowodem tego, iż Rosja pragnie utrzymania pokoju. *Nowoje Wremia*, pisząc o tej sprawie, zamieszcza widoczną groźbę do tych mocarstw, któreby sprzeciwiały się polityce rosyjskiej w Mandżurji.

Birżewyja Wiedomosti piszą, że Mandżurja jak dawniej, tak i nadal pozostanie pod wpływem rosyjskim.

Swiet pisze, że jeżeli zaburzenia w Chinach się powtórzą, to wina tego spadnie na mocarstwa, a nie na Rosję.

— Spór między Szwajcarją a Włochami, wywołany aferą posła włoskiego Silvestrelli'ego, zaostrzył się — jak donoszą z Berna. Akta tej sprawy mają być w bieżącym tygodniu przedłożone wraz ze sprawozdaniem zgromadzeniu związkowemu. Nieprawdziwą zaś okazała się wiadomość, jakoby rząd włoski zaproponował szwajcarskiemu sąd rozjemczy. Francja miała się ofiarować do pośredniczenia między zwaśnionemi stronami, atoli rzecz się wyjaśni nieco dopiero za przyjazdem Silvestrelli'ego do Rzymu. Poseł szwajcarski dr. Carlin miał się wyrazić, że Szwajcarja gotową jest wypowiedzieć Włochom traktat handlowy. W Rzymie wiadomość ta wywołała przykre wrażenie, a ostatnia wiadomość brzmi, że szwajcarska rada związkowa udzieliła drowi Carlinowi w Rzymie urlopu na czas ograniczony.

— Niepokoje w Macedonji przybierają coraz większe rozmiary. Z Aten donoszą, iż w Trikkala, w Tessalji, aresztowano czterdziestu Bułgarów, którzy usiłowali przejść granicę i dostać się do Macedonji. Władze greckie skonfiskowały wielkie zapasy broni; przypuszczają one, iż w Trikkala znajduje się tajna agencja komitetu macedońskiego. Handlarzom bronią w Trikkala polecono, aby o każdym zakupie broni donosiły natychmiast władzom.

— Norweski prezydent gabinetu p. Steen podał się do dymisji i zamyśla zupełnie wycofać się z życia politycznego. Jako następcę jego wymieniają ministra Blehra. Zmiana w naczelnictwie gabinetu, która pociągnie za sobą rekonstrukcję gabinetu, dokonaną zostanie dopiero po powrocie króla z Francji, gdzie bawi obecnie.

— Między Austro-Węgrami a Bułgarją zawartą została umowa w sprawie wzajemnego wydawania zbrodniarzy. — Według umowy tej, zbrodniarze polityczni nie będą wydawani. Zamach na panującego, lub na którego z członków jego rodziny, nie będzie uważany za zbrodnię polityczną.

— *Journal de Paris* donosi, że w pierwszych dniach marca wybuchło w francuskiem Congo powstanie Murzynów. Powstańcy zburzyli w Iklembe faktorję francuską i zamordowali dyrektora i urzędników.

138.621 koron 56 h.

Co może uczynić nawet w naszem, apatycznem społeczeństwie praca wytrwała i solidarność, tego świadectwem jest rozwój Towarzystwa polskich dziennikarzy, które w ciągu lat dziewięciu swego istnienia, stało się jedną z najpoważniejszych moralnie, a wcale zamożnych materjalnie organizacyj naszych. Działalność pożytecznej instytucji była właśnie przedmiotem rozpraw na dorocznem walnem zgromadzeniu członków, które odbyło się w sobotę po południu, w sali Kasyna miejskiego we Lwowie.

Obradom przewodniczył prezes Towarzystwa p. Adam Krechowiecki. Zagaiwszy zebranie zaznaczył przedewszystkiem, że sprawozdanie, przedłożone walnemu zgromadzeniu, daje pełny obraz działalności Towarzystwa dziennikarzy polskich w roku ubiegłym i stwierdza pocieszający rozwój. W sprawozdaniu nie brakło kart żałobnych, a najboleśniejszą dla Towarzystwa ta, która wspomina o zgonie niezapomnianego prezesa Towarzystwa śp. Liberata Zajączkowskiego. (Tu zgromadzeni powstali). Nie braknie w sprawozdaniu także kart jasnych, zapowiedzi pocieszających, dodatnich rezultatów, zabiegów i starań wydziału. Przedewszystkiem stwierdza sprawozdanie, że żywotność Towarzystwa rośnie, że zdobywając sobie z roku na rok coraz wydatniejsze materjalne zasoby, zaskarbia też zaufanie i sympatję społeczeństwa, które wszystkie przedsiębiorstwa Towarzystwa darzy stałem, życzliwem poparciem. Mówiąc o przedsiębiorstwach, zaznaczył prezes, że rok ubiegły pozostawił Towarzystwu jednego dłużnika. Ale dłużnik to bardzo zacny i bardzo wypłacalny — mówił p. Krechowiecki — który niewątpliwie w bliskiej przyszłości powetuje to sowicie, czego w roku ubiegłym dopełnić nie mógł. Że tak się stanie, jest rękojmią życzliwość Krakowa dla Towarzystwa tylekroć okazana, jest rękojmią gorliwość wiceprezesa p. Chylińskiego; więc ta wierzytelność Tow. oparta jest na pewnej, niewzruszonej hipotece...

Prezes podniósł następnie, że Tow. wkracza w ważną epokę rozwoju; rok rozpoczęty jako dziesiąty istnienia Towarzystwa, kończy okres przejściowy. Towarzystwo już dzisiaj działające i żywotne, z rokiem następnym rozpoczyna okres dojrzałości. Należy zatem skupić i wytężyć siły, by Towarzystwo w tym rozwoju nie ustało. Nie małą w tym względzie otuchę daje okoliczność, że gdy przed 3 laty układano w przybliżeniu preliminarz, majątek Tow. na rok 1901 obliczony był na 128.300 kor., gdy w rzeczywistości z końcem r. 1901 wynosił on 132.500 koron. zatem osiągnięto przeszło o 4.000 koron więcej ponad kwotę preliminowaną, a osiągnięto pomimo znaczniejszych wydatków, niż to wówczas przewidywano. Daje tę otuchę przedewszystkiem rosnące zaufanie społeczeństwa do Towarzystwa, a zaufanie to właśnie w tych cyfrach znajduje swój wyraz. Zwiększyć to zaufanie, coraz żywsze obudzać sympatje, — mówił prezes — to nasze zadanie i obowiązek. Społeczeństwo powinno mieć to przekonanie i w niem się utwierdzać, że pomimo różnic koniecznych w poglądach, pomimo ścierania się opinji, celem dziennikarstwa polskiego jest zawsze służba wierna Ojczyźnie, jest jego dobro i pomyślność, że czystość intencyj i celu jest naszem znamieniem, jest godłem naszego Towarzystwa.

Autorowie nowego statutu, umieszczając w nim §. 53 (o komisji dyscyplinarnej) mieli zapewne myśl tę na oku; chcieli przez to wyrazić, że Towarzystwo dziennikarzy polskich chce samo stać na straży godności i nieskazitelności swego sztandaru i zapobiedz nietylko wykroczeniom, ale na żądanie stron obu, rozstrzygać spory. Regulamin określa dokładnie sposób postępowania tej komisji, wydział zaś, umieszczając na porządku dziennym wybór tej komisji, wywiązuje się z obowiązku włożonego nań statutem. Walne zgromadzenie zechce rozstrzygnąć tę bądź co bądź doniosłą sprawę.

(64)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Dziwno Plichcie, że tak dostojnie Mitras wygląda; dziwno, że ta twarz ospała, obrzękła, z oczyma żmijkowatemi, mogła spojrzeć szlachetności wyrazem. Musiał wszystko oddać, by takiego Kantemira kupić, a to niebywała rzecz u Miecza Krwawego. Wstrętny mu się teraz wydał ten murza tatarski, wstrętniejszy stokroć, niż wtedy, gdy go na pal wieść kazał. Barbarzyńcą był, lecz się nie zniżył do plugawej roli przekupnia!

Tak medytując, ani zauważył, jak przyniesiono mu pilaw wonny, baraninę pieczoną, owoce i sorbet. Plichta obrzydzenie uczuł i taka złość go porwała, że chciał nogą kopnąć naczynia i za drzwi wyrzucić niewolnika, przynoszącego mu jedzenie — ale za głodny był, ażeby na podobny eksces mógł się zdobyć.

— Przekupień nędzny! — mruczał, do pilawu się zabierając. — Głodem mnie morzył, psubrat! — szeptał, baraninę troszcząc. — A teraz, otrzymawszy bogactwo Mitrasowe, sorbetem karmi, potępieniec piekielny! — sapał, smakołykiem delektując się.

Czuł jednak, że to wszystko na zdrowie mu poszło, że rozkoszny sen zaczyna powieki łechtać, a od tylu miesięcy już nie spał, od tylu miesięcy zbiedzonych nie wyciągnął członków.

— Jutro w podróż do swoich, do Polski — a teraz spać, spać, spać!...

Wydał rozkaz Gil Gulle, by do stajni szedł i rumaka jego opatrzył, a sam runął na sofę i chrapać począł. Przed zaśnięciem marzył o Admie, Halszka usunęła się w cień — a on szeptał:

— Moja będziesz ty, Adme! — tak Bóg chce!

Gdy się obudził, noc była — a obudził go szmer cichy. Jakaś postać niewieścia weszła, zapaliła lampę oliwną i w kącie komnaty na bronzowym postawiła trójnogu. Potem zwróciła się w stronę Plichty, a światło lampy na jej twarz padło. Plichta zerwał się z krzykiem i zawołał:

— Adme!...

Postać niewieścia uchyliła resztę muszlinów osłaniających jej lica — z pod zawoju błysnął włos kruczy, z pod długich rzęs rubiny oczu.

— Ty tutaj, Adme! — powtórzył Plichta i do widma poskoczył.

— Mylisz się, rycerzu, nie jestem nią, choć bardzo jej bliską — odpowiedziało widmo.

Białość popiołów okryła twarz kobiety, usta blade, wąskie, drżały nerwowo.

Plichta o krok jeden zatrzymał się od niej i szepnął:

— Oczy Admy... twarz Admy...

— Tylko lata nie Admy — cień odparł.

Plichta mówił po polsku, mara odpowiadała po polsku.

— Tak, tak, — wyszeptał pan Konstanty — tylko lata nie Admy... Ale kto jesteś ty, mów — na Boga! bo zmysły stracę!... kto jesteś ty?

— Matka tej, której imię tu wspominasz... Plichcie w piersi dech zaparł się.

— Matka — chrześcjanka — niewolnica — sługa Krwawego Miecza — cóż chcesz waszmość? — mówiła kobieta. — Przysłał mnie tu do ciebie mój pan, ażebym go oczyściła przed tobą z podejrzeń przekupstwa. Jam przyszła jeszcze z klątwą, którą na głowę Ibraima Mitrasa zaniesiesz. Nie blednij, waszmość — dawna to historja, ale się ciągnie po dzień dzisiejszy, jak czarny sznur, jak piekła krwawy cień!...

— Okrutnie mi śpiewasz, waćpani, ale praw, nie zważając na bladość mojej twarzy. Zdumienie to, nie strach... Imię twoje?

— Hilda!...

— Dzieje twoje?

— Krótkie...

— Urodziłaś się?

— W Polsce.

— Dawno już być musi, jak waćpani w jasyr popadłaś.

— Lat temu dwadzieścia będzie, jak Kantemir zobaczył mnie w Stambule, dokąd przybyłam z Ibraimem Mitrasem, mężem moim. Byłam piękna — Miecz Krwawy rozszalał się we mnie. „Daj mi ją“ — rzekł do męża mojego. „Kup!“ — odpowiedział Ibraim.

— Jezus, Marja! — zawołał rotmistrz.

— Pojmujesz, co to znaczy być niewolnicą Tatara.

— Sakramenta wszystkie — ratujcie! — ryknął Plichta.

— Mitras wziął wór złota — mnie odprowadzono do Kantemira haremu.

— Kończ, bo się zbiesię! — wołał rycerz.

— Krwawy Miecz gołębiem był dla mnie. I gdyby nie ta cisza haremu, ta pustka życia, ta tęsknota za Polską — mogłabym znaleźć szczęście. Sprzedano mnie, haniebnie sprzedano! Miecz Krwawy wór złota dał — i słowo, że wszelkie Ibraima żądanie spełni!... Tak miłował mnie! I dziś nie za złoto ciebie oddał. Ibraim o słowo się upomniał i on — dotrzymał słowa. Pierwszy ty i ostatni z rąk jego wychodzisz żyw.

— Żona Mitrasa... matka Admy... sprzedana murzie tatarskiemu.. — szeptał Plichta. — Patrz! włosy mi na głowie powstają, bo ty nie wiesz, że ja... że ona... Piekło mi rzuciłaś do piersi... piekło!...

— Pomyśl, że ja przez lat dwadzieścia takie piekło w piersi swej miałam... — odpowiedziała Hilda. — Tarzałam się, wyłam i darłam szaty na sobie. Ale trzos był pełen! Stąd bogactwo Mitrasa i wiano Admy, okupione hańbą jej matki. Ona może nic nie wie, ale i w niej Ibraima krew płynie.

— Krew Ibraima — tak, tak!... — powtórzył Plichta.

— A jednak Miecz Krwawy gołębiem był dla mnie — i gdyby nie ta cisza, nie ta pamięć dnia hańby, nie ta tęsknota za Polską, mogłabym mieć szczęście... — powtórzyła zaledwie dosłyszalnym głosem.

— Umykaj ze mną!

Hilda wzruszyła ramionami.

— Po co?... — szepnęła — tam nie ma nic już mojego!... Mąż nędznik, dziecko nie znające matki... a klątwę na dom Mitrasów i ty potrafisz rzucić...

Usunęła się między fałdy kotary — i znikła.

Plichta pozostał sam.

W głowie czuł zamęt, w sercu rozdarcie, zdawało mu się, że jest obłędu bliski. Postać Krwawego Miecza, dotrzymującego raz danego słowa przez miłość do niewolnicy, dla której gołębiem był, wyolbrzymiała naraz — natomiast wstrząsnął się na wspomnienie Mitrasa, jakby jakiegoś plugastwa dotknął. Chciał bronić Admy, ale nie mógł; krew Ibraima i w niej płynie! Niewinna jest — a osądzona; szarpie się z bólu — dla niego, a on ją odtrącić musi... krew Ibraima i w niej płynie... Klątwa matki spoczęła na domie Mitrasów. Precz z myśli, precz z serca, na wieki, na wieki — precz!...

Gdyby miękkie kobierce nie kradły odgłosu kroków Plichty, myślanoby, że lew się miota zamknięty w klatce żelaznej. Oddech miał szybki, krwawe wypieki na twarzy, serca tętno nierówne, gnębiący w piersi ból. I gdy postać Admy osuwała się w mgłę i w ciemność zapadała — ryk jakiś wydobywał się mu z wnętrza, jakby żal, że teraz ją traci. Ale uspokoił się, na klęczki runął i pocieszenia w modlitwie szukał. W domu tatarskim nie było obrazu świętego, więc z zanadrza wydobył krzyżyk przez Halszkę mu dany, do ust przycisnął i głośnem łkaniem wybuchnął. Modlił się długo, w krzyżyk ten patrząc, aż pokrzepienie przybyło i spokojem wielkim zajaśniało na obliczu rycerza.

— Teraz twój jestem, Halszko Jaszczołdówno — na wieki twój!... — w głos rzekł.

W dłoń klasnął — wszedł Gil-Gulla.

— Konie! tatarski wyskrobku! — dość mam już Bakczesersjowych rozkoszy!

Ciąg dalszy nastąpi.

Na porządku dziennym jest także wybór 5 członków wydziału w miejsce ustępujących kolegów. Zgromadzenie rozstrzygnie, czy i jakie w składzie wydziału zechce poczynić zmiany; — prezes z swojej strony może wyrazić tylko gorące życzenie, by się nie zmieniła ta przedziwna harmonia, ta życzliwość i prawdziwa koleżeńska serdeczność, jakie dotychczas panowały w wydziale. Prezes poczuwa się też do obowiązku wyrazić to jawnie wraz z gorącą podzięką za użyczane mu dotychczas serdeczne poparcie.

W końcu zaznaczył prezes, że walne zgromadzenie nie zostało zwołane w marcu, jak przepisuje regulamin, z tego głównie powodu, że w tym roku na drugą połowę marca przypadły święta wielkanocne.

Z kolei p. Krechowiecki przedstawił imieniem wydziału wniosek o zamianowanie p. Antoniego Małeckiego członkiem honorowym towarzystwa. W przemówieniu swem podniósł, iż zasługi czcigodnego jubilata dla narodu naszego i około rozwoju nauki polskiej są tak znane, iż wniosku swego nie potrzebuje motywować. Zgromadzeni wniosek ten przyjęli jednogłośnie przez aklamację.

Następnie przyjęto do wiadomości protokoły z ostatnich dwóch posiedzeń, zwyczajnego i nadzwyczajnego, poczem sekretarz p. Laskownicki przedłożył sprawozdanie z czynności wydziału w roku ubiegłym. Wykazuje ono, jak już wspomniał prezes w swem wstępnem przemówieniu, nadzwyczaj pomyślny rozwój Towarzystwa. Majątek Towarzystwa do dnia 31 marca br. wzrósł do sumy 138.621 k. 56 h. Pensje stałe wypłacano w ubiegłym roku trzem wdowom i czterem sierotom. Zapomóg doraźnych udzielono w siedmiu wypadkach.

Na członków zwyczajnych w roku bieżącym przyjęci zostali pp. prof. dr. Władysław Leopold Jaworski, Aleksander Karcz i dr. Witold Lewicki. W poczet członków wspierających wpisani zostali pp. Aleksander Bogucki, ks. Jerzy Lubomirski, dr. Leopold Caro, Józef Kościelski z Miłosławia, ordynat opinogórski hr. Adam Krasiński, poseł St. hr. Mycielski i poseł Władysław Płocki. Panowie ci, jako przyjęci w roku bieżącym, nie są wymienieni w sprawozdaniu.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości.

Z kolei dr. Vogel, imieniem komisji rewizyjnej, dał pogląd na stan majątkowy Towarzystwa w r. 1901. Dochody Towarzystwa wynosiły 25 103 koron 58 h. (a to: 4 910 koron z odsetek od majątku żelaznego, wkładki 58 członków rzeczywistych 4.350 kor., wkładki członków wspierających 7 070 kor., wreszcie dochód z przedsiębiorstw Towarzystwa 8 653 kor. 4 h.) Wydatków miało Towarzystwo 5.304 kor., a to: pensje wypłacono 3 wdowom 2 788 kor., koszta pogrzebowe 284 kor. 64 h., zapomogi jednorazowe 1900 kor. i nie dochodzące 300 kor. wydatki administracyjne. Nadwyżka dochodu po pokryciu wydatków wynosiła 19 798 kor. 66 h., za które zakupiono papiery wartościowe. Z końcem roku 1901 wynosił żelazny majątek Towarzystwa, ulokowany w papierach wartościowych, a złożonych w Banku krajowym 133.129 kor. Komisja rewizyjne stwierdza w końcu, że nikt z członków nie zalega z wkładkami (rzecz wyjątkowa w naszych towarzystwach!)

Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości, uchwalając zarazem wnioski komisji: 1. udziela się absolutorjum z rachunków wydziałowi Towarzystwa za r. 1901, 2 wyraża się gorące podziękowanie wydziałowi za jego wysoce dodatnią działalność, a uznanie skarbnikowi Towarzystwa p. Wacławowi Masłowskiemu, jako też komitetom, które zajmowały się urządzeniem poszczególnych przedsiębiorstw Towarzystwa i w tak znakomity sposób przyczyniły się do zwiększenia jego funduszów.

Przystąpiono do wyborów. Do wydziału wybrano tych samych 5 członków wydziału, którzy z powodu upływu okresu, na który byli wybrani, obecnie występowali, a to: pp. dra Adama Bieńkowskiego, Bron. Laskownickiego, Bol. Lewickiego, Michała Rollego i St. Rossowskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: dr. A. Vogel, jako przewodniczący, Tad. Romanowicz, Kaz. Zielonka i dr. E. Lilien z grona członków zwyczajnych, a dr. Wł. Dulęba, El. Marynowski i dr. F. Woynarowski z grona członków wspierających.

Nad sprawą wyboru komisji dyscyplinarnej wywiązała się obszerna dyskusja. Ostatecznie uchwalono komisję tę wybrać, a w skład jej weszli: Platon Kostecki, Klem. Kołakowski, dr. Witold Lewicki, Kaz. Zielonka, a jako zastępcy: Woj. Dąbrowski i dr. Michał Grek.

Na tem obrady zakończono.

Po walnem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie wydziału, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się. Skarbnikiem wybrano ponownie p. Wacława Masłowskiego, sekretarzem p. Bronisława Laskownickiego.

KRONIKA.

Lwów 14 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 1(?)° R. Pochmurno

Wiadomości osobiste. Profesor dr. A. Gluziński, dyrektor kliniki lekarskiej, powrócił po kilkotygodniowej niebytności i objął swoje obowiązki.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łac. Odznaczony *usu Expositorii canonicalis* został ks. Michał Konarski, proboszcz w Kozowej.

Instytucję kanoniczną otrzymali na opróżnione probostwa: ks. Antoni Wojnarowicz w Dunajowie; ks. Stefan Dziurzyński w Krzywczu; ks. Ludwik Weiss w Magierowie; ks Andrzej Iwanczyszak w Warężu

Administratorami zamianowani zostali: ks. Edward Pasieczny w Łoszniowie; ks. Paweł Surmacz w Złotnikach; ks. Tadeusz Siatecki w Rosochowaćcu.

Prezentę na opróżnione probostwo w Niżniowie otrzymał ks. Michał Paprocki, wikarjusz w Baryszu.

Kapelanem zakładu karnego dla mężczyzn we Lwowie zamianowany został ks. Jan Rossmann, Zgrom. ks. Misjonarzy a Paulo.

Przeniesieni: ks. Karol Krupiński, wikarjusz, z Budzanowa do Załoziec; ks. Jakób Polniaszek ze Załoziec do Budzanowa; ks Maksymiljan Sołtysik, grom. ks Misjonarzy, do Jezierzan ad Borszczów.

Konkurs na opróżnione probostwa: w Złotnikach, w Łoszniowie i Rosochowaćcu, ogłoszono do 15 maja b. r.

Subdjakonat z rąk ks. arcybiskupa Webera przyjęli w Wielką Sobotę alumni: Burzyński Leon, Dukielski Jan, Griglyak Andrzej, Kielar Jan, Niedzielski Jan, Ryś Leon, Rysz Józef, Sierzputowski Kamil, Skulicz Bronisław, Sobota Feliks, Sobolewski Franciszek, Tumpach Romuald, Weiss Leopold, Wilkon Stanisław.

Djecezja tarnowska. Przeniesiony ks. Wojciech Dąbrowski z Nawojowej do Czermina.

Zamianowany ks. kanonik Franciszek Walczyński, sądzią w trybunale małżeńskim; ks. dr. Władysław Mysor zastępcą sędziego.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na trzecią kadencję, która rozpoczyna się dnia 5 maja, wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: dr. Włodzimierz Mochnacki, Franciszek Żmudziński, Juljusz Filipowski, wł. dóbr w Kosowie, Jan Blicharski z Żółkwi, Juljusz hr. Tarnowski, wł. dóbr Byszów, Edmund Schmidt, wł. dóbr Kiernica, Gustaw Kirschner, Henryk Überall, Antoni Franz, Erazm Fieich, Bronisław Daszkiewicz, Maurycy Józef Gewürz, dzierż. dóbr Wołczuchy, Jan Śliwiński, Joachim Lamm, Samuel Lilienthal, Adam Ożarowski, rządca dóbr Strzałki, Władysław Godowski, Alfred Maly, rządca dóbr Wołowe, Szczęsny Bednarski, Kazimierz Frankowski, Jan Kida, Andrzej Romaszkan, Stanisław hr. Wiśniewski, wł. dóbr Krystynopol, Aleksander Milski, redaktor *Dziennika Polskiego*, Ignacy Cukier, wł. realn. w Żółkwi, Hersch Reiss, dzierż. dóbr Dyniska, Karol Mieczkowski, Rudolf Simon, Józef Fassbender, Maurycy Nierenstein, Kazimierz Kielar, Piotr Śliwczuk, Henryk Salver, Stanisław Bełtowski, Tomasz Kochański, Łukasz Bodaszewski.

Jako zastępcy zostali wylosowani pp.: Tomasz Barszczewski, Konstanty Heinrich, Bolesław Kluczeńko, Jan Królicki, Franciszek Kubin, Bonisław Melcher, Juljusz Mikolasch, Stefan Niemojowski, Salomon Reich.

Z politechniki. Pan August Rybicki z Nowego Sącza zdał 10 bm. II egzamin państwowy na wydziale inżynierji.

Egzamin z rachunkowości i buchalterji kupieckiej złożyli na politechnice uczniowie tutejszej konc. szkoły handlowej S. Szlagowskiego pp.: Włodzimierz Kałużniacki, Marja Rejbekiel z Warszawy: Joachim Brand, Bernard Werfel, Józef Markus, Jakób Münzer, Maurycy Blaustein i Jakób Preis.

Obchód narodowy. 108-ą rocznicę przysięgi Naczelnika Tadeusza Kościuszki i powstania narodu polskiego, uczciło wczoraj towarzystwo polskiej młodzieży im. Jana Kilińskiego obchodem uroczystym we własnej sali, przy ulicy Akademickiej l. 8. Po przemówieniu prezesa towarzystwa, p. A. Filipowskiego, wykonano zajmujący program, który pod każdym względem wypadł jak najlepiej. Na szczególną wzmiankę zasługuje śpiew panny Kalinowskiej, solo fortepianowe p. L Szczepańskiego, oraz śpiewy chóru towarzystwa. O Kościuszce mówił p. Dunin-Wąsowicz.

Uczczenie pamięci Słowackiego. Staraniem uczniów V go gimnazjum odbył się w niedzielę, 13 b. m., w wielkiej sali „Sokoła" poranek ku uczczeniu pamięci Juljusza Słowackiego. Po wstępnem słowie, wygłoszonem przez ucznia Turteltauba, nastąpił szereg produkcyj wokalnych i muzycznych, wykonanych przez uczniów, którzy także odegrali sceny dramatyczne z „Marji Stuart" i z „Kordjana". Wszystkie poszczególne numery programu wykonano bardzo starannie, a licznie zgromadzona młodzież, z profesorami na czele, oklaskiwała z żywym zachwytem kolegów-wykonawców.

Stypedja rzemieślnicze Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendja po 600 do 1000 kor. ewentualnie w wyższej nieco sumie z fundacji imienia Feliksy Marji dw. im. z hr. Golejewskich Czarkowskiej dla rękodzielników i przemysłowców, pochodzenia polskiego w kraju zawód rękodzielniczy lub przemysłowy podejmujących, lub prowadzących, przeznaczone dla kandydatów (uczniów przemysłowych), którzy celem uzyskania fachowego uzdolnienia kształcą się w naukowych zakładach zawodowych i pracowniach rękodzielniczych, lub innych zakładach przemysłowych, czy to w kraju, czy za granicą kraju. Termin podań do 15 maja.

Nowe stacje telegraficzne. Z dniem 14 kwietnia zaprowadzoną została przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Wieliczce całodzienna służba telegraficzna. Z dniem 20 kwietnia zaś otwartą zostanie w Kulikowie (pow. Żółkiew.) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Licytacja materjałów. Dyrekcja kolei państwowej ogłasza rozpisanie licytacyjnej sprzedaży starych materjałów odzyskanych w obrębie dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Oferty wnosić należy najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 30 kwietnia br. u wyż wspomnianej dyrekcji kolei państwowej. Warunki sprzedaży otrzymać można w biurze dla spraw warsztatowych i parowoźnictwa.

Stowarzyszenie sług państwowych. Woźni i słudzy rządowi wszystkich kategoryj, uchwalili wczoraj popołudniu na zgromadzeniu w sali „Domu narodnego", związać się ze stowarzyszeniem wzajemnej pomocy.

Nieszczęśliwy wypadek przy gimnastyce. Na lekcji gimnastyki uczniów szkoły realnej, która odbywała się w sali gimnastycznej szkoły kolejowej, uczeń I klasy Huet skoczył tak nieszczęśliwie przez belkę że złamał nogę. Po prowizorycznem opatrzeniu złamania przez nauczyciela gimnastyki p. Hickiewicza, odwieziono biednego chłopczyka do domu.

Pogrzeb śp. Józefa Kubickiego, weterynarza miejskiego, profesora akademji rolniczej w Dublanach i docenta lwowskiej akademji wsterynaryjnej we Lwowie, odbył się wczoraj popołudniu przy licznym bardzo udziale publiczności ze wszystkich sfer nowego miasta. Zauważyliśmy także marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, wiceprezydenta miasta p. Michalskiego i wielu radnych miasta. Wieńców było kilkanaście

Akademickie święcone. Staraniem „Czytelni akademickiej" i „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy", odbyło się wczoraj w lokalu Czytelni wspólne święcone. Było bardzo wiele młodzieży, a przybyło też do 10 profesorów. Gości witał wiceprezes Bratniej pomocy, p. Stobiecki. Toastów pod niesiono kilkanaście.

Ostrzeżenie dla naszych pań Niedawno otworzył przy ulicy Trybunalskiej niejaki Izzak Berger bazar rupieci. Wylakierował wystawę, dał napis „Magazyn nowości pod królem lalek i klinika (!!) lalek" i stanął za ladą, pewny, że znajdą się amatorowie na „złote" ciężkie łańcuszki po 1 kor. i prawdziwe brylanty i rubiny, wielkości orzecha, które zapewne z powodu wojny boerskiej, bardzo tanio, bo po kilkanaście groszy nabywać u niego można. Na napis „klinika lalek", łapie się najwięcej ludzi; matki niosą tam do naprawy lalki swoich milusińskich i za własne swe pieniądze nietylko bardziej jeszcze oszpecone lalki napowrót otrzymują, ale też narażone są na wylewy brutalności pana Izaaka. Świeżo miał miejsce wypadek następujący: Do sklepu Bergera przyniosła pani M., żona jednego z wyższych urzędników państwowych, trzy lalki swoich wnuków do naprawy. Po kilku dniach otrzymała pani M. lalki te napowrót; dwie z nich były też rzekomo naprawione, trzecia natomiast zeszpeconą bardziej jeszcze. Niezadowolona z takiej naprawy, prosiła pani M., by tę jedną przynajmniej lalkę jeszcze raz zechciał naprawić. Berger jednak obruszył się i kazał skarżyć się do sądu. Obecny przy tem mąż pani M., usłyszawszy to, odezwał się: „Dla świętego spokoju zapłać mu i chodźmy, nie będziesz przecie kłócić się". Odezwanie się to pana M. obruszyło do tego stopnia brutalnego Bergera, że zawołał: „Proszę natychmiast wynosić się ze sklepu!" Pragnąc uniknąć dalszej awantury, państwo M. wyszli ze sklepu istotnie i wysłali z domu służącą po odbiór lalek. Berger nie wydał ich i żądał, by sama pani M. u niego się zjawiła!

Podając fakt powyższy do publicznej wiadomości, ostrzegamy publikę, a w pierwszym rzędzie panie nasze, przed brutalem z ulicy Trybunalskiej.

Wybory do rady państwa. Z Tarnopola piszą, że tamtejszy miejski komitet wyborczy ogłosił mandat po dr. Ćwiklińskim za wolny i zaprosił do zgłaszania kandydatur. Komitet uchwalił też wystosować zaproszenie do prof. Głąbińskiego, aby w Tarnopolu kandydował, oprócz tego na wypadek, gdyby dr. Głąbiński odmówił, wystosowano też zaproszenie do prof dra Ochenkowskiego we Lwowie.

Następca metropolity Czuperkowicza. Z Czerniowiec donoszą nam, że metropolitą greckoorjentalnej djecezji bukowińsko dalmatyńskiej mianowanym będzie ks. Włodzimierz Repta, dotychczasowy sufragan i tytularny biskup radowiecki. Co do nominacji generalnego wikarjusza, który niebawem miałby zostać sufraganem, toczy się za kulisami gorąca walka. Obóz rumuński forsuje archimandrytę Calinescul'a (dawniej Rusina, Kalinowskiego, dzisiaj rumuńskiego fanatyka), rząd zaś popiera radcę konsystorza, ks. Hanickiego, Rusina. Kandydatura Calinescula nie ma wielkich widoków powodzenia, gdyż zaangażował się zbytnio w walki polityczne. Że jednak jest on najstarszym członkiem konsystorza i z porządku rzeczy jemu należałaby się godność sufragana, przeto rząd prawdopodobnie wynagrodzi mu pominięcie przez nadanie jakiegoś tytułu, lub orderu. Nominacja Hanickiego oznaczałaby dalsze, a ważne ustępstwo na rzecz Rusinów. Został on przed trzema laty radcą konsystorza wśród okoliczności, świadczących, iż rząd usilnie popiera aspiracje Rusinów w prawosławnej cerkwi na Bukowinie.

Ksiądz ruski oddał swego syna do menażerji. Donoszą nam z Żółkwi: Do jakiego stopnia dochodzi wśród braci ruskiej zdziczenie moralne, niechaj świadczy fakt następujący. W gminie Smerekowie, tutejszego powiatu, oddalonej zaledwie o dwie mile od Lwowa, jest grecko katolickim parochem ks. Aleksander Wichański, znany w całej okolicy z finansowych swych operacyj. Pożycza on pieniądze ubogiej ludności na dobry procent i nawet opłaca podatek rządowy od tych interesów pieniężnych. Ksiądz ten dla geszeftu wynajął swego najmłodszego syna, upośledzonego umysłowo i fizycznie (kretyna) ajentowi do menażerji i cyrków, objeżdżających prowincjonalne miasta, a to za cenę 800 koron rocznie. Fakt nie potrzebuje komentarza.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13 kwietnia 1902 godzina 7 rano notują: Haparanda — 3·1, Uleaborg — 7·0, Petersburg — 3·9, Stockholm + 0·0, Wilno — 0·5, Moskwa — 2·7, Kijów + 4·8, Stornoway + 3·9, Scilly + 7·2, Borkum + 5·8, Keitum + 3·1, Hamburg + 4·4, Memel + 1·0, Berlin + 4·0, Isle de Aix + 9·8, Paryż + 6·1, Monachium + 7·6, Bregencja + 8·2, Praga + 6·1, Wiedeń + 7·4, Budapeszt + 10·7, Hermanstadt + 7·2, Lesina + 13·7, Tryjest + 13·9, Florencja + 12·6, Rzym + 13·8, Neapol + 12·8, Palermo + 12·4. Ciśnienie powietrza podniosło się nieco na zachodzie, spadło natomiast na wschodzie, przez co rozdział jego stał się równomierniejszym pomiędzy 759 mm. w Alpach północnych a 766 mm. w Galicji wschodniej. Pogoda w godzinach porannych po największej części pochmurna, ale bez opadów. Temperatura na wschodzie podniosła się Prognoza na jutro: przypuszczalnie pogoda.

Z kraju.

Biała. (*Morderstwo*) W rzece Białce wyłowiono przed kilku dniami zwłoki kilkunastoletniej Zofji Pawliczkówney, córki tutejszego mieszczanina. Pawliczkówna padła ofiarą morderstwa, którego według wszelkiego prawdopodobieństwa dopuścił się Wacław Hrabaczka, narzeczony Pawliczkówney. Mordercę aresztowała już żandarmerja i odstawiła do aresztów tutejszego sądu.

Drohobycz. (*Koncert*) W niedzielę dnia 6 kwietnia odbył się w sali naszego „Sokoła" koncert pani Bronisławy Wolskiej, śpiewaczki estradowej z Wiednia, ze współudziałem profesora muzyki ze Lwowa, p. Marjana Signia i barytona, p. Wacława Sienkiewicza. Już dawno nie miał Drohobycz takiej biesiady artystycznej, jaką mu zgotowała p. Wolska. Koncert bowiem, któremu przysłuchiwaliśmy się w niedzielę, był w całem tego słowa znaczeniu artystyczną wiązanką cudnych pieśni, najznakomitszych tak naszych, jak i obcych kompozytorów, jako to: Moniuszki, Paderewskiego, Galla, Niewiadomskiego, Sołtysa, Chopina, Lassena, Mascagniego, Godarta, Gounoda i innych.

(*Obsadzenie posady lekarza*). Rada naszego miasta będzie miała sposobność okazać swą lojalność i sprawiedliwość wobec ludności chrześcijańskiej, która, niestety, coraz więcej bywa majoryzowaną, a nawet teroryzowaną przez żydów. Jeszcze w bieżącym miesiącu rada miejska ma obsadzić posadę drugiego lekarza miejskiego. Kiedy za rządów Ochrymowicza, obsadzano posadę pierwszego lekarza, zapadła uchwała, że w razie utworzenia drugiej posady, otrzyma ją bezwarunkowo katolik, byle większość katolicka popierała dra Tiegermanna. O ile to zobowiązanie się będzie dotrzymanem, przekonamy się wkrótce.

Sambor. (*Wściekły pies*) pokąsał w Pieniaach siedmioro dzieci.

Łanczyn. (*Cebrzyk przed konfesjonałem*) Kto pragnie znaleść niezwykły, w Europie niebywały widok w świątyni katolickiej, niechaj przybędzie do Łanczyna i odwiedzi cerkiew grecko katolicką w chwili, kiedy wikary tutejszy słucha spowiedzi ludu. Ks wikary D Ł, zasiadając w konfesjonale, każe stawiać obok cebrzyk. Zapytacie, w jakim celu? Oto, każdy chłop, który chce się wyspowiadać, ma obowiązek włożyć do tego cebrzyka dwa jaja, a nadto na rękę ks. wikarego uiścić taksę za spowiedź w kwocie 16 halerzy. W przeciwnym razie nie jest dopuszczonym do spowiedzi i umrze w grzechu śmiertelnym. Opłata za odpuszczenie grzechów jest w pojęciu katolickiem czemś tak heretyckiem, że należy przypuszczać, iż dla ruskich władz duchownych jest to tajemnicą, chociaż praktykuje się nietylko w Łanczynie. Księża biskupi ruscy, zajęci innemi sprawami, widocznie nie wiedzą o tem, jak na prowincji borytele w sutannach kupczą poprostu świętymi Sakramentami i urządzają w świątyniach Pańskich bazary.

P. T. Z powodu zgonu naszego dotychczasowego długoletniego zastępcy, pana Maurycego Appermanna, mamy zaszczyt donieść naszym odbiorcom, iż nasz lwowski skład nadal, jak dotychczas, w czysto krajowym duchu prowadzić będziemy.

Kierownictwo lwowskiego składu fabrycznego powierzyliśmy, aż do odwołania naszemu dyrektorowi, p. Wilhelmowi Darmanowi, który wszystkie zamówienia i dostawy uskuteczniać będzie bez żadnych zmian

Skład nasz pozostaje nadal w dotychczasowym lokalu przy ulicy Hetmańskiej l. 22 i jest otwarty codzień od godz. 8 do 1 i od 3 do 8 po południu.

Bracia Fiałkowscy,
fabryka papieru maszynowego.

* **Colosseum Theraa.** Od dnia 1 do 15 kwietnia Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat, piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża, ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie Paul & John, Pierrot na podróży Brothers Bachus, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse merveuilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Okropna dola 82-letniej staruszki.** Przypomną sobie czytelnicy, że parę miesięcy temu prosiliśmy na tem miejscu o jałmużnę dla 82-letniej staruszki, która bez jakichkolwiek środków do życia w tej zgrzybiałej już starości swojej, musiała na dobitek nieszczęścia żywić i leczyć nieszczęsną suchotnicę wnuczkę .. Wreszcie Bóg zabrał tę młodą męczennicę, a staruszka pozostała już sama, ale literalnie bez grosza przy duszy, czy to na życie, czy na najskromniejszy nawet pogrzeb zmarłej To, co miłosierni czytelnicy na nasze ręce swego czasu przesłali, poszło wszystko na aptekę i najniezbędniejsze dla chorej środki odżywiania. W czarnej rozpaczy, we łzach gorzkich na straszną dolę, biedna staruszka błaga nas dziś ponownie, byśmy zwrócili się do serc litościwych o pomoc dla niej. Czynimy to chętnie w przeświadczeniu, że ci z czytelników, którym dwudziestogroszówka lub nawet korona różnicy nie robi, rzucą tę jałmużnę dla opuszczonej zewsząd kobiety, tak ciężkim losem u schyłku życia swego gnębionej... Wszelkie składki prosimy przesyłać do naszej administracji.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 18 i sobotę 19 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem — przedstawienie amatorskie. Bilety od dziś do nabycia.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 82-letniej staruszki złożyli pp: W. M ze Lwowa kor. 1, S G ze Lwowa 4, Pilatowski z Brodów 10, Malinowski z Bursztyna 2, Helena Dulleran z Chmielówki 3, Zawadzki z Dobromila 60 hal, ks M. K. z Felsztyna 1, Florecka z Gródka 2, zarząd szkoły męskiej z Grzymałowa 1, Teodora Ekart, N. Wittenbach, Ernest Simmig z Mihnaei 6, Bromilski z Husiatyna 3, Kozioł z Kołomyi 1, H K. z Parchacza 2, J. M. Kurzan 2, E B. z Radymna 1, N. N z Rawy rus. 3, Gajewska z Rymanowa 1·20, Paluch z Rzeszowa 1, A. R. ze Skoryk 2, A. W. Toporowa 2, Czosnowska z Horodysz za 6, Ludwika Kossowicz z Dobromila 1, Aniela S. z Hluboczka wiel. 1, Gużkowski z Krukienic 2, Śliżyńska z Liska 1, Szediwy z Łańcuta 1, K. D. i R Ł z Niska 2, Nowiński Józef z Podwołoczysk 1·20, W. N. z Przemyślan 3, Ryziewiczowie Podbielscy i Stefania z Rawy rus. 3·50, Zawisza z Ruduika 2, Drezinski z Rzeszowa 3, Makowski ze Śniatyna 1, E. P z Tłumacza 1, I. N z Gorlic 4, Błażowska z Gracu 2

Wajdowska Ludwika z Tarnopola 6 kor na odnowienie kaplicy w Częstochowie z prośbą do Matki Boskiej o zdrowie i opiekę.

Szebek z Koszyc 5 kor. dla Koła panien zajmujących się zaniedbanemi dziećmi.

Wydział rady pow. z Cieszanowa 10 kor. na dzieci wrzesińskie

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Koncert symfoniczny" orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. Tow. muzycznego, pod kierunkiem Fr. Spetrino. Program: 1. St. Moniuszko: Uwertura „Bajka"; 2. Beethoven: Uwertura „Leonora" nr. 3; 3. Berlioz: La damnation de Faust; 4 Czajkowski: Symfonja patetyczna. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Programy szczegółowe i objaśniające nabywać będzie można w kasie teatralnej i u bileterów.

Jutro we wtorek (wznowienie) „Śluby panieńskie", komedja w 5 aktach Aleks. hr. Fredry (ojca).

W środę „Kierownik szkoły", komedja w 3 aktach Ottona Ernsta, przekład M. Sochorowskiego.

We czwartek (wznowienie) „Romantyczni", komedja w 3 aktach E Rostanda. Rozpocznie „Jaś i Małgosia", opera fantastyczna w 3 aktach Humpsrdinck'a. W partji Jasia wystąpi panna Rollówna, Małgosią będzie pani Kliszewska.

W piątek „Na Łyczakowie", obraz sceniczny w 4 aktach z tańcami i śpiewami Fr. Domnika; muzyka M. Świerzyńskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Pogrzeb", sztuka w 3 aktach przez K. Laskowskiego i po raz pierwszy „Na marne", dramat w 1 akcie Łucjana Rydla. W przedstawieniu obu nowości bierze udział niemal cały personal dramatyczny.

Pamiętniki Masseneta. Kompozytor francuski Juliusz Massenet pisze pamiętniki, które jednak ukazać się mają dopiero po jego śmierci. Poświęca on to dzieło córce i wnukom, a dedykacja brzmi: L'art, mes enfants, c'est absolument soi-même.

Nowe utwory sceniczne St Kozłowskiego. Znany autor „Turnieju", „Taborytów" i wielu innych utworów dramatycznych, wykończył świeżo dwie nowe sztuki teatralne, a mianowicie: komedję prozą pod tyt. „Luminarz" i krotochwilę pod tyt. „Dreszcze."

Powodzenie polskiej śpiewaczki. W teatrze Wiktora Emanuela w Turynie występuje obecnie z ogromnem powodzeniem sopranistka p. Stanisława Michalska, dawniej artystka operetki warszawskiej. Pani Michalska śpiewała dotychczas pierwsze partje sopranowe w operach: „Cyganerja", „Lohengrin", „Bal maskowy", „Ruy Blas", „Trubadur i t. d.

Opera.

Widocznie publiczność już jest przesyconą operą, a może też kieszenie mieszkańców Lwowa są już zanadto zoperowane, bo jakkolwiek wczorajsze przedstawienie operowe było ostatniem w tym sezonie i mimo, że dano ulubione dzieło, „Straszny dwór" Moniuszki, jednak publiczność wcale nielicznie zebrała się w teatrze. A szkoda — bo wczorajsze przedstawienie było wyjątkowo wcale udatnem.

W głównej patji Stefana wystąpił Drzewiecki i nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Pan Drzewiecki przedstawił nam Stefana zupełnie odmiennie jak to to uczynił pan Myszuga, u którego ta partja była popisową. Abstrahując od słynnej arji „przy zegarze." w której już chyba nikt nie dorówna panu Myszudze, w której jednak i pan Drzewiecki umiał porwać słuchaczy, wczorajsze wykonanie partji Stefana było prawdziwym i wielkim sukcesem artysty. Wielce dodatnią stroną wczorajszego występu pana Drzewieckiego było, że jakkolwiek artysta znakomicie uwydatnił wieki zasób liryzmu mieszczący się w partji, mimo to jednak, Stefan nie zatracał ani na chwilę wybitnego typu rycerza. Artyście wręczono kilka wieńców.

Zupełnie poprawnie wykonały swoje partje pani Ruszkowska (Hanna) i panna Ludkiewiczówna (Jadwiga). U pani Ruszkowskiej zauważyłem jednak znaczne braki i oddawaniu koloratury, do której, zdaje mi się, głos tej artystki nie bardzo się nadaje.

Partja „Miecznika" i „Zbigniewa" znalazły, jak zwykle, w p. Szymańskim i p. Jerominie świetnych przedstawicieli.

Partję „Damazego" powierzono tym razem panu Krzemieńskiemu, który wykonał ją pod każdym względem udatnie. Śpiewak ten może z czasem w operze zająć wcale wybitne miejsce, musi jednak gorliwie popracować nad sobą. Także i wykonawcy pomniejszych partyj: pani Kasprowiczowa (cześnikowa), pan Paszkowski (Skołuba) i pan Kiczman (Maciej), zasłużyli na uznanie.

Chóry trzymały się dzielnie. *J. G.*

Izba sądowa.

Lwów 14 kwietnia.

(Eskorta na śmierć).

W ciągu sobotniej rozprawy popołudniowej, przesłuchano jeszcze kilku świadków, odczytano protokół sekcji zwłok Eljasza i wysłuchano opinji rzeczoznawców, lekarzy dra Obtułowicza i Chomina, poczem przewodniczący odroczył rozprawę do wtorku, godz. 9 rano.

Lwów 14 kwietnia.

(Po pięciu latach).

W roku 1897, a więc przed laty pięciu, skradł czeladnik szewski Jan Gren swojemu majstrowi Józefowi Goldzie kilkanaście par obuwia i sprzedał je. Po wykryciu kradzieży, Gren przyznał się do jej popełnienia, podał zarazem, że namówił go do niej zajęty wówczas także w warsztacie Goldy czeladnik, Piotr Eliasiewicz, który też potem wszystkie skradzione buty, prócz dwu par, kupił od niego. Grena skazano wówczas na 6 tygodni więzienia, Eliasiewicza zaś nie sądzono, z powodu, że tenże wyjechał ze Lwowa.

Po 5 letnim pobycie w Bukareszcie, powrócił niedawno Eliasiewicz do Lwowa, zaledwie jednak stanął nogą na lwowskim bruku aresztowano go i odstawiono do więzienia, w którem przebył dwa tygodnie. Dziś stanął on przed trybunałem karnym, oskarżony o to, że w r. 1897 Grena do kradzieży namówił, a później skradzione przedmioty odeń kupił.

Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał oskarżonego w zupełności uwolnił od wszelkiej winy i kary, podając w motywach wyroku, iż nie był w stanie nabrać przekonania, że czynu tego Eliasiewicz istotnie się dopuścił, gołosłowne zaś, żadnymi innymi dowodami nie poparte zeznania właściwego sprawcy kradzieży, Grena, na wiarę nie zasługują.

Wobec takiego rezultatu rozprawy, uwięzionego dotychczas Eliasiewicza puszczono na wolność.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że Piotr Eliasiewicz, przed wyjazdem swoim do Bukaresztu był szefem-przewódcą partji socjalistów niezawisłych we Lwowie.

Święto sadzenia drzew.

Długi szereg powozów i mnóstwo pieszych, jacy wczoraj około godz. 3 popołudniu przeszli wulecką rogatkę, wskazywał, że w tej stronie coś niezwykłego się dzieje. I istotnie, działo się wczoraj w najbliższem sąsiedztwie Lwowa coś, co da Bóg, z czasem kraj nasz w zgoła inną oblecze szatę.

Dzięki inicjatywie p. Józefa Iwanickiego, popartej hojnym datkiem, postanowił przed dwoma tygodniami „Chrześcijańsko-narodowy Związek" we Lwowie, zapoczątkować akcję w sprawie zadrzewienia naszego kraju.

Bez zwoływania obrad i ankiet jęto się pracy i w ciągu dni dziesięciu myśl w czyn zmieniono.

Pierwszą uroczystość sadzenia drzew, urządzono wczoraj właśnie we wsi Kulparkowie.

O g. 3½ podwórze tamtejszej w chorągiewki i festony przystrojonej szkoły, podwórza sąsiadów i przyległą drogę, zajął tłum około 2000 głów liczący. Od ciemnych strojów gości z miasta, odbijały jaskrawo wyszywane sukmanki i krasne chustki chłopów i kobiet z Kulparkowa i sąsiednich Sokolnik. Młodzież szkolna z wsi obu, pod przewodnictwem swych nauczycieli, stanęła na pierwszym planie, tuż obok stosu przygotowanych na tę uroczystość drzewek jabłoni. Prócz wydziału „Chrześcjańsko-narodowego Związku", który stanął w komplecie, przybyli na tę uroczystość: ks arcybiskup Weber, wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Płażek, radca dworu Mauthner, starosta lwowski p. Franz, wiceprezydent p. Ciuchciński, radni miejscy pp. Krach, Najsarek, Friedrich K. Janowicz i inni.

Zauważyliśmy dalej właściciela dóbr Sokolnik p. Augustynowicza, delegację Towarzystwa zawodowych ogrodników we Lwowie, złożoną z prezesa towarzystwa p. Kazimierza Piątkowskiego i pp. Dobnera, Wolińskiego, Starka i St. Piątkowskiego. Z dziatwą z Sokolnik przybyli jej nauczyciele pp. Kijankowski, Gruszecki i panna Pierożyńska.

Rozpoczął uroczystość ks. arcybiskup Weber, który zaczerpnąwszy przykłady z ewangelji, tłómaczył doniosłość i cel dzisiejszej uroczystości. Zwracając się do dzieci, dla których drzewka te przeznaczone, powiedział w końcu arcypasterz: „Rośnijcie dziatki kochane razem z temi drzewkami, które dziś posadzicie, niech

będą one waszymi przyjaciółmi i jak one, obyście wydały kiedyś słodkie owoce cnót wszelkich na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny. W imię Boże, błogosławię te drzewka!“

Po pokropieniu drzewek wodą święconą i odśpiewaniu przez dziatwę szkolną pieśni „Kto się w opiekę“, przemówił imieniem chrześcijańsko-narodowego Związku, wiceprezes tegoż, radny m. Lwowa p. Janowicz. Podziękował on w pierwszej linji dostojnikom duchownym i świeckim, którzy przybyciem swem do uświetnienia uroczystości się przyczynili i wyraził nadzieję, że uroczystość dzisiejsza będzie pierwszą cegłą zamierzonej olbrzymiej budowy, która kraj cały objąć musi.

W imieniu reprezentacji m. Lwowa, które jest właścicielem obszaru dworskiego w Kulparkowie, przemówił p. wiceprezydent Ciuchciński, dziękując inicjatorom za trudy i ofiary i życząc szczęścia w tej prawdziwie obywatelskiej pracy.

Ostatni przemówił w imieniu kulparkowskiego Kółka rolniczego, prezes tegoż i urzędnik tamtejszego szpitala p. Gorczyca. Imieniem Kółka i gminy dziękował tym wszystkim, którzy do dzisiejszej uroczystości się przyczynili i wyraził nadzieję, że znajdzie ona echo w całym kraju, a następne pokolenia patrzeć będą z dumą na dzień, w którym wielkie to dzieło rozpoczęto.

Na znak dany przez kierownika szkoły w Kulparkowie p. Karowca, chór dzieci odśpiewał okolicznościową kantatę dziękczynną, poczem rozdano dzieciom drzewka. Kilka drzewek posadzono zaraz w jednym z najbliższych ogrodów, przyczem p. Poluszyński instruktor sadownictwa, objaśniał młodzieży i starszym włościanom, sposób sadzenia i pielęgnowania szczepów.

Resztę drzewek, — prawdziwe wystawowe okazy, z których firma ogrodnicza Piątkowskiego, która je dostarczyła, dumną być może, — uniosły uszczęśliwione dzieci do domu, by je przy swoich posadzić chatach.

Uczestnicy pięknej tej uroczystości, złożyli na zakończenie swe podpisy w wspaniale oprawnej „księdze pamiątkowej świąt sadzenia drzew,“ którą ofiarował członek związku p. Jasiński, zarządca szpitala lwowskiego.

Po powrocie do miasta, odbył się w restauracji hotelu krakowskiego skromny podwieczorek, na którym zebrano w drodze składek kwotę kilkudziesięciu koron na pokrycie kosztów drugiego „święta sadzenia drzew,“ które prawdopodobnie w najbliższą już niedzielę w Sokolnikach się odbędzie.

Krakowska powiatowa kasa oszcz.

Wydział powiatowej kasy oszczędności w Krakowie odbył w piątek 11 b. m. zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Franciszka Paszkowskiego. Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z działalności w roku ubiegłym. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że wkładki wynosiły w roku zeszłym 6.689.291 koron. Pożyczek hipotecznych udzielono w roku 1901 na 430 realności, w kwocie 1,124.728 kor. Pożyczki na skrypta gminne wynosiły 98.853 kor. Ogólny zysk z obrotów kasy wynosił w r. 1901 57.397 kor.

Fundusz rezerwowy, t. j. własny majątek Kasy wynosił z końcem roku ubiegłego 528.555 kor. Wydział przyjął sprawozdanie dyrekcji do wiadomości i udzielił absolutorjum. Z czystego zysku przeznaczono na fundusz rezerwowy 15.000 kor., na fundusz emerytalny urzędników 5.000 kor.

Dalej ofiarowano: krakowskiemu Towarz. oświaty ludowej 200 kor., na zakupno książeczek jako nagród dla pilnych dzieci w szkołach powiatu krakowskiego 200 k., na kursy rolnicze w powiecie krak. 400 k., na misje katolickie w powiecie krak. 400, na odnowienie ołtarza w Zielonkach 300, na seminarjum uczniów, przygotowujących się do stanu duchownego 600. na bursę dla synów nauczycieli ludowych 400, na naprawę dróg w powiecie krakowskim 4.000 kor., na ochronki 200, na kształcenie uczniów dla sklepików kółek rolniczych w Czernichowie 400 k. Uchwalono zniżyć stopę procentową pobieraną dotychczas od weksli; stopę procentową od wkładek pozostawiono bez zmiany. Nadto uchwalił wydział przyznanie jak największych ulg w stopie procentowej dla pożyczek wekslowych towarzystw zarobkowych, wreszcie zatwierdził nominację pny Anieli Cieszyńskiej na asystentkę powiatowej Kasy oszczędn. w Krakowie.

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Kraków 14 kwietnia.

Komisja rachunkowa rady nadzorczej Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń odbyła onegdaj posiedzenie; po zbadaniu przedłożonego jej przez dyrekcję towarzystwa prowizorycznego bilansu działu ogniowego za rok 1901|2, uchwaliła komisja wypłacić członkom towarzystwa 10 proc. opłaconych w tymże roku zaliczek tytułem zwrotu.

Rok ubiegły wykazuje ponownie znaczny wzrost zebranej zaliczki w dziale ogniowym, która przekroczyła już cyfrę dziewięciu miljonów koron. Dowodzi to obok stale wzrastającego zaufania do instytucji krajowej, także i rozszerzania idei ubezpieczenia w szerokich warstwach ludności. Fundusz rezerwowy towarzystwa powiększył się znowu znacznie.

Równocześnie jednak wzrosły, niestety, wypłacone przez towarzystwo wynagrodzenia za szkody ogniowe ponownie o kwotę około pół miljona koron i doszły do niebywałej dotąd wysokości prawie sześciu miljonów koron. Jeżeli się zważy, że już poprzedni rok pod względem szkód okazał się bardzo niepomyślnym, to ten dalszy wzrost szkód i to o tak znaczną kwotę staje się tem dotkliwszy. Przyczyny tego zjawiska szukać należy w anormalnych stosunkach klimatycznych, panujących od dłuższego czasu w naszym kraju. Miesiące zimowe, w których szkody ogniowe bywają zwykle bardzo nieznaczne, dały w tym roku rezultaty wprost przeciwne, w ostatnim bowiem kwartale szkody te wzrosły o wspomnianą wyżej kwotę pół miljona koron. Zimy bez śniegu, a lata suche z jednej strony, a nieprzestrzeganie policji ogniowej i ustawy budowlanej z drugiej strony sprzyjają niesłychanie szerzeniu się pożarów w mniejszych miasteczkach i gminach wiejskich, zabudowanych ścieśniono, dom obok domu.

Nietylko instytucja krajowa, ale i inne w kraju naszym operujące towarzystwa wypłaciły bardzo poważne kwoty odszkodowań ogniowych tak, że rok ubiegły śmiało nazwać można rokiem katastrofy.

Jeżeli pomimo tych niesprzyjających okoliczności Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zdołało członkom swoim wypłacić zwrot 10-cio procentowy, to uważać to należy w tak ciężkim roku jako rezultat bardzo pomyślny, który dał się osiągnąć tylko przez bardzo przezorną i oszczędną gospodarkę, o czem świadczy zresztą i ta okoliczność, że pomimo tak znacznego rozrostu towarzystwa, koszta zarządu nietylko się nie zwiększyły, ale nawet o drobną kwotę spadły.

Wiec miast niemieckich w Czechach.

(*Telegramy Dziennika polskiego*).

Cieplice 14 kwietnia. Na odbytem wczoraj wiecu delegatów miast niemieckich w Czechach, komitet przygotowawczy przedstawił następującą rezolucję: „Zebrani reprezentanci miast niemieckich w Czechach zastrzegają się jak najbardziej stanowczo przeciw każdemu ukróceniu dochodów miejskich, a w szczególności przeciw zamierzonemu przez rząd zniżeniu opłat miejskich od piwa, albo przeciw ustawowemu ustanowieniu maksymalnej wysokości tych opłat“.

W dyskusji, która się rozwinęła nad tą rezolucją brał udział także członek wydziału krajoweg p. Urban, który złożył uspakajające wyjaśnienia, podnosząc, iż miasta, przez zaprowadzenie nowego dodatku do podatku od piwa, żadnej nie poniosą szkody i przyrzekł, iż w tym duchu będzie z całej siły bronił interesów miast.

Po wysłuchaniu tych wyjaśnień, zebrani rezolucję powyższą jednogłośnie uchwalili.

Poseł dr. Zdenko Schücker, zabrawszy następnie głos, mówił o teraźniejszej sytuacji parlamentarnej i podniósł, iż dziś jest koniecznem, aby wszystkie miasta niemieckie w Czechach podały sobie rękę do wspólnej akcji i aby wspólnie walczyły przeciw każdemu zamiarowi, dążącemu do zmiany niemieckiego stanu posiadania. Mowca zaznaczył, iż konferencja przewodniczących klubów lewicy, przez wystąpienie z niej niemieckiego stronnictwa ludowego, rozbiła się i dlatego nieodzownem jest stworzenie jakiejś innej instytucji centralnej, którejby obowiązkiem było bronić Niemców przed czechizacją, oraz wszelkiemu ukróceniu lub zmianie niemieckiego stanu posiadania.

P. Siegmund przedłożył rezolucję, w której wystąpił ostro przeciw zalewowi niemieckich okolic przez urzędników czeskich.

Dr. Leitner z Hniewina przedłożył rezolucję, wzywającą rząd, aby stworzył nowe źródła dochodu dla miast.

Obie powyższe rezolucje uchwalono.

P. Siegmund wystosował następnie wezwanie do zebranych, aby popierali i starali się o wzmocnienie niemiecko-narodowego związku.

Na wniosek burmistrza Schindlera z Asch uchwalono polecić reprezentacjom miejskim Cieplic, Osieku i Hniewina, aby utworzyły komitet, któryby czuwał nad sprawą podatku od piwa i zawiadamiał o wszelkich fazach tej sprawy wszystkie inne miasta.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 14 kwietnia.

(*Telefonem*).

Na dzisiejszem posiedzeniu prowadziło Koło dyskusję nad etatem ministerstwa handlu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Jaworski przedkłada, właśnie co otrzymaną petycję krawców galicyjskich, którą wręczyła mu deputacja krawców galicyjskich, złożona z 9 członków pod przewodnictwem p. Mikulińskiego. Petycja domaga się uwzględnienia krawców galicyjskich przy dostawach dla armji, straży skarbowej i i., usunięcia pracowni krawieckich z domów więziennych i zarządzenia, aby władze nie dawały zamówień pracowniom krawieckim umieszczonym w więzieniach.

P. Jaworski poparł gorąco tę petycję. Przekazano ją ks. Zygulińskiemu, który podczas obrad nad etatem ministerstwa handlu będzie mówił o tem i życzenia krawców podniesie, jako życzenia Koła polskiego.

Deputacja krawców będzie dziś jeszcze u ministra dra Piętaka i ministra p. Boehm-Bawerka.

P. Merunowicz domaga się powiększenia liczby członków rady kolejowej, w której Galicja jest pokrzywdzoną.

P. Wielowiejski podnosi, iż w ministerstwie kolejowem jest nadzwyczaj mała liczba urzędników Polaków.

Uchwalono poruszyć tę sprawę podczas dyskusji nad etatem ministerstwa kolei.

Dyskusja trwa dalej.

Rozruchy w Belgji.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“.*)

Bruksela 14 kwietnia. Ulice prowadzące do Domu ludowego, obsadzone przez policję, napowrót otwarto.

W sobotę toczyły się prawie bezustannie walki z żandarmami po ulicach. Z obu stron strzelano; liczba rannych jest znaczna. Na *rue Haute* od ognia karabinowego żandarmerji dwie osoby odniosły rany, jedna padła trupem na miejscu. W szpitalu św. Piotra kilku rannych zmarło. Tłum usiłował przemocą odebrać trupy ze szpitala; wezwana przez dyrekcję szpitala żandarmerja rozpędziła tłumy. W walkach ulicznych oblewano żandarmów witryolem. Pewnego człowieka, który wyglądnął oknem, zabił żandarm wystrzałem z karabinu, trup wypadł z okna na ulicę. Człowiek ów miał strzelać do żandarmów.

Bruksela 14 kwietnia. Wczorajszy dzień przeszedł spokojnie; tylko koło Domu ludowego przyszło do starcia. Kilka osób aresztowano. W nocy przyszło do bójki z policją, przyczem 5 osób odniosło rany; z tych jedna jest śmiertelnie ranna.

Leodjum 14 kwietnia. W nocy na niedzielę urządził tłum z około 300 ludzi złożony, pochód przez ulice. Powybijano okna tramwajowe i wielu domów prywatnych. Tłum doszedłszy do Domu ludowego, urządził tam zgromadzenie, na którem wygłoszono gwałtowne mowy.

Le Louvieres 14 kwietnia. Policja aresztowa sekretarza stowarzyszenia socjalistów i prezesa innego towarzystwa, również socjalistycznego. Z Antwerpji przybył tu 5ty pp.

Bruksela 14 kwietnia. Wczorajszej nocy padło 5 osób, a przeszło 200 jest ranionych. Generalna rada robotnicza rozlepiła plakaty, w których powiada, że w tym tygodniu musi być wymuszone prawo powszechnego głosowania. Gdyby się rząd opierał, to doprowadzi do powszechnego powstania i wojny domowej.

Rokowania pokojowe.

(*Telgramy „Dziennika Polskiego“*).

Londyn 14 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 12 bm., że dnia tego przybyli do Pretorji: Szalk-Burgher, Ludwik Botha, Łukasz Mayer, Delarey, Stein i Dewet.

Londyn 14 kwietnia. Chamberlain przybył wczoraj do urzędu kolonij. Pierwszy to raz od czasu wybuchu wojny Chamberlain był w niedzielę na urzędzie kolonjalnym.

Londyn 14 kwietnia. Chamberlain był wczoraj na audjencji u króla. Audjencja trwała przeszło 2 godziny. Przez cały dzień szły depesze za depeszami z urzędu kolonjalnego, do prezydenta gabinetu hr. Salisbury'ego, który przebywa w Hatfield.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń 14 kwietnia. Cesarz przyjął dziś na prywatnej audjencji między innymi hr. Romana Potockiego i ks. kanonika posła hr. Komorowskiego.

Wezwanie do obstrukcji.

Wiedeń 14 kwietnia. Zgromadzeni „Deutschnationalów“ w Insbruku, które się wczoraj odbyło, wezwało wszystkich niem. posłów, zwłaszcza zaś należących do partji ludowej do rozpoczęcia natychmiastowej obstrukcji, na wypadek, gdyby rząd nie zechciał zaprowadzić języka niemieck. jako państwowego, oraz nie spełnił bezwarunkowo wszystkich niem. postulatów.

Autonomiczna taryfa celna.

Budapeszt 14 kwietnia. Pp. Koerber i Szell konferowali wczoraj przez cały dzień. Rezultat tych konferencyj ma być nadzwyczaj pomyślny. Udało się przezwyciężyć wszystkie trudności, jakie co do taryfy tej powstały między agrarjuszami a przemysłowcami.

Taryfa celna została więc sfinalizowaną, jeszcze tylko ministrowie zawodowi mają niektóre trudności do załatwienia, poczem zjadą się referenci fachowi dla ostatecznego załatwienia taryfy. Istnieje zamiar przedłożenia taryfy i ugody jeszcze przed rozejściem się rady państwa na ferje letnie.

Rozprawa prasowa.

Kraków 14 kwietnia. Dziś przed południem toczyła się rozprawa apelacyjna w następującej sprawie: Przed niedawnym czasem *Nowa Reforma*, *Głos* i *Naprzód* przedrukowały ze *Słowa Polskiego* i innych dzienników lwowskich artykuł p. t. „Anbinden“, opisujący wypadek rzekomego maltretowania żołnierza, który zmarł.

Prokuratorja państwa wytoczyła skargę. W pierwszej rozprawie redaktorów tych pism uwolniono. Dziś odbyła się pod przewodnictwem p. Morelowskiego rozprawa apelacyjna, w której skazano każdego z odpowiedzialnych redaktorów wymienionych pism krakowskich na 40 kor. grzywny za „zaniedbbnie obowiązków redaktorskich“.

Samobójstwo.

Kraków 14 kwietnia. Na podstawie dochodzenia stwierdzono, że człowiek, który popełnił samobójstwo w jednym z tutejszych hoteli, w rzeczywistości nazywał się Edward Anderle, liczył lat 21 i był subjektem w jednym z tutejszych handlów korzennych.

Zgromadzenie przedwyborcze.

Krakow 14 kwietnia. Dziś wieczorem partja socjalno-demokratyczna urządza wielkie zgromadzenie przedwyborcze, z okazji wyborów do rady miejskiej.

Aresztowanie oszusta.

Kraków 14 kwietnia. Wczoraj aresztowano tu niezwykłego oszusta, Rafała Dziwilicha; podszywając się pod nazwisko jednego z adwokatów, objeżdżał miasta śląskie i prosił adwokatów tamtejszych o urządzenie składek, ponieważ jest bardzo chory i musi leczyć się specjalnym aparatem elektrycznym, a aparat ten kosztuje 1500 złr., podczas gdy on zebrał tylko 1000 złr. W istocie też adwokaci cieszyńscy zebrali składkę na zubożałego, chorego „kolegę“ i zebraną składkę odesłali pod adresem krakowskiej izby adwokackiej. Wtedy dopiero oszustwo wyszło na jaw. Przy aresztowanym znaleziono liczne pieczątki, odezwy, blankiety z zakładów leczniczych i sanatorjów itp.

Odmówienie przysięgi wojskowej.

Praga 14 kwietnia. W Königstadt stawał w tych dniach do poboru brat naczelnika gminy z Vrdec, Fryderyk Prochaska i został asenterowany z 3ciej klasy. Gdy go wezwano do złożenia przysięgi, odmówił jej złożeniu, motywując krok swój tem, iż zabronionem mu jest strzelanie do braci. Prochaska należy do sekty menonitów, którym religja zakazuje używania broni. Spisano z nim protokół i odesłano do domu.

Złączeni w śmierci.

Frankfurt n. Menem 14 kwietnia. W Schwanheim wydobyto wczoraj z Menu zwłoki dwojga kochanków, związanych ze sobą sznurem. Nazwiska samobójców nie są dotychczas znane.

Burzliwe zgromadzenie.

Innsbruck 14 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, na które przybył z Wiednia p. Prochaska. Na salę wkroczyli socjaliści, aby zerwać zgromadzenie. W czasie dyskusji przyszło do bójki na krzesła, zaczęto rzucać kuflami, 3 osoby ciężko zraniono, tak, że musiano przewieść je do szpitala.

Policja wkroczyła do sali i rozwiązała zgromadzenie.

Z kortezów.

Madryt 14 kwietnia. Izba deputowanycų ukończyła dyskusję nad polityką rządu. Dep. Nicedo oświadczył, że gdy rząd liberalny obejmował rządy, nadesłano na ręce jego prezesa dwa pisma w sprawie kongregacyj, jedno od papieża, drugie królowej regentki. Prez. min. Sagata woła: To jest fałsz! — Zajście to omawiano szeroko.

Burza.

Berlin 14 kwietnia. Od godz. 3 nad ranem szalała tutaj silna burza z deszczem; burza trwała do 8 rano. Piorun uderzył w kilku miejscach. Ulice zalane są wodą do tego stopnia, że pieszo nie można przejść. Także komunikacja tramwaju częściowo wstrzymana. Szkoda wyrządzona przez burzę jest bardzo znaczna. W okolicy dworca na Friedrichsstrasse stan wody jest tak wysoki, że nikt na dworzec dostać się nie może. Inny dworzec częściowo zamknięto, gdyż powała grozi zawaleniem. Naukę w szkołach przerwano. Linja kolejowa z Poczdamu do Schönberga częściowo zalana. Muzeum znacznie uszkodzone. Wielka ilość piwnic stoi pod wodą. Wszystkie pociągi przybyły ze znacznem spóźnieniem.

Zakopane 14 kwietnia. P. Helena Miłkowska, córka T. T. Jeża, będąca doktorem medycyny, opuszcza Zurych, gdzie dotychczas mieszkała z ojcem i osiada w Zakopanem jako asystentka w zakładzie dra Chramca.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 kwietnia.

(*fr.*) Silna tendencja zaczyna brać górę na wszystkich giełdach europejskich. Impuls do tego wychodzi z giełdy londyńskiej, która rozwija bardzo energiczną akcję na rzecz zawarcia pokoju w Afryce południowej. Konsole angielskie w ciągu kilku dni ostatnich podniosły się w kursie przeszło o 1%. Targi kontynentalne chętnie idą za tym impulsem i zwyżką kursów również manifestują pragnienie pokoju. Z motywów natury lokalnej oddziaływa u nas obecnie w kierunku zwyżkowym ogłoszenie bilansów kilku kolei żelaznych za pierwszą dekadę kwietnia (t. j. okres od 1 do 10 kwietnia). Okazuje się z nich bowiem, że ruch na kolejach naszych zaczyna się ożywiać, a dochody z transportu towarów wzrastają.

— **Wiedeń** 14 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·32 do 9·34, na maj-czerwiec od 9·16 do 9·17, na jesień od —·— do —·—, żyto na wiosnę od 7·40 do 7·41, na maj-czerwiec od 7·33 do 7·34, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·20 do 5·21, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·28 do 7·30, na maj-czewiec od 7·27 do 7·29, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 14 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·30 do 9·31, na maj od 9·13 do 9·14, na październik od 8 — do 8·01, żyto na kwiecień od 7·30 do 7·31, na maj od —·— do —·—, na październik od 6·60 do 6·62; owies na kwiecień od 7·12 do 7·13, na maj od —·— do —·—, na październik od 5·85 do 5·86; kukurydza na maj od 4·92 do 4·93, na lipiec od 5·06 do 5·08; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 14 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·42, Renta majowa 101·60, Węg renta koronowa 97·45, Akcje austr zakł. kred. 680·25, Akcje węg. zakł. kred. 693 —, Akcje Anglobanku 281·50, Akcje Unionbanku 550 —, Akcje Bankvereinu 454 —, Akcje Länderbanku 425 —, Akcje kolei państw. 667·25, Lombardy 63·50, Akcje kolei Elbethal 467 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 391·50, Akcje Rima Muranji 509 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1450. Losy tureckie 107·50. Ruble 253·25 Usposobienie silne.

Berlin 14 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·40, Tow. dyskontowe 190·25 Usposobienie silne.

NEKROLOGJA.

†

ANNA z Balów ZAŁĘSKA

przeżywszy lat 84, po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 kwietnia b. r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 15 kwietnia o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy placu Bernardyńskim l. 9 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone siostra i bratowa krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia“.

†

STANISŁAWA GAJEWSKA

uczenica IV kl. szkoły im. Konarskiego

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 kwietnia 1902, przeżywszy lat 14.

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 kwietnia br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szeptyckich l. 45, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół, koleżanki i znajomych zapraszają.

Zakład pog. „Stella“ K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

FELUŚ

najukochańszy syn śp. **Adolfa i Kazimiery Gawlikowskich**

po krótkich a ciężkich cierpieniach, usnął w Panu dnia 13 kwietnia 1902 r. w 5 wiośnie życia.

W nieutulonym żalu pogrążeni matka i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 15 kwietnia b. r., o godzinie 9 rano z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 97 na cmentarz Łyczakowski.

Zakład pog. „Stella“ K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

AMALIA ŁAWIŃSKA

wdowa po magazynierze kolejowym

po ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 kwietnia b. r. przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 kwietnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Solarni l. 2 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni córka i zięć krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Zamiast osobnych zawiadomień.

Podpisana firma podaje wszystkim przyjaciołom i znajomym żałobną wiadomość, iż jej długoletni zastępca we Lwowie pan

Maurycy Appermann,

przeżywszy lat 52, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł we Lwowie dnia 12 kwietnia b. r., wskutek udaru serca. Doskonałe przymioty przedwcześnie zmarłego, zachowają chlubną o nim pamięć.

Bielsk-Biała, 14 kwietnia 1902 r.

Bracia Fiałkowscy,
fabr. papieru maszynowego.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W poniedziałek d. 14 kwietnia o godz. 7 wieczorem.

KONCERT SYMFONICZNY

orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem Fr. Spetrino.

Część pierwsza:

Moniuszko: Uwertura **„Bajka“**.

Berlioz: **„La demnation de Faust“**. a) Menuet des Follets; b) Danse des Sylphes; c) Marche Hongroise.

Beethoven: Uwetura **„Leonora Nr. 3“**.

Część druga:

Czajkowski: **„6-ta Symfonja“** (patetyczna). a) Adagio; b) Allegro con grazia; c) Allegro molto vivace; d) Finale.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Br. H. Romaszkan z Horodenki. Br. M. Wasilko z Czerniowiec. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Dr. W. Maliszewski z Karlsbadu. Dr. K Kirchmaer z Majdanu Gornego. E. Ziffer z Wiednia. Z. Siemiginowski z Torskiego. S. Tustanowski z Żurowa. J. Jurystowski z Podola ros. L. Modzelewski z Chmielówki. S. Smolka z Krakowa G. Frank z Czerniowiec. L. Piechowiczowa z Poznania. J. Timoftiewicz z Krakowa. M. Hulimkowie z Mycowaį S. Wychowski ze Smańczykowa. T. Bohdan z Milatyna. C. Volin z Sassowa. M. Brzozowski z Krakowa. G. Szöreny o Budapesztu. J. Weisser z Sassowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Potworowski z Koropca. H. Bednarowski, M. Leśniewicz z Podola ros. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Wrobkiewicz z Brzeżan. M. Sedlak z Borysławia. M. Chorobkowska z Rosji. M. Biechońska z Żarnowc. J. Niesiołowski z Krakowa. J. Rakowscy Hermanowic. A. Germann z Wiednia. P. Schütze z Conacu. I. Zdanowicz ze Schodnicy. J. Sillasy z Budapesztu. K. Abgarowicz z Żydaczowa. A. Poźniak z Nowotaniec. E. Rubesch z Wiednia. W. Schwarz ze Stanisławowa. W. Burzyński z Buczacza. Ks. A. Nowacki z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(37.

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego.

W jej to pokoju znajdowały się dwie flaszeczki przeklęte, jedna z lekarstwem, druga z czystą trucizną.

W tym więc pokoju śmiertelna mięszanina została przygotowaną, gdyż znaleziono w drugiej flaszeczce o tyle mniej kropli, ile ich sprowadziło śmierć piorunującą Huretowi.

Pola oświadczyła, że otrzymała lekarstwo z rąk doktora. Jeżeli zatem nie Gallois otruł staca, w takim razie nikt inny, tylko Pola.

Umilkł, a Hich nie zrobił już żadnej obserwacji, osądziwszy, że argument był wystarczający.

Lecz po dość długiem milczeniu znów głos zabrał i zapytał:

— A czy od tego czasu doktor i Pola nie widzieli się więcej?

— Nigdy — wyrzekł Katter głosem stłumionym. — Pola le Louarn była dzielną naturą. Lecz, wiadomo, czas tłumi wszystkie boleści, a nieobecny nie może się bronić. Pola była piękna i młoda. Opłakiwała długo człowieka, którego może i ona sądziła winnym. Ale przyszedł dzień, w którym musiała pomyśleć o sobie, o stworzeniu sobie przyszłości. Spotkała człowieka, który wydał jej się godnym szacunku i przywiązania; wyszła za niego...

— Ah! mruknął agent z żalem — przyznaję, że się tego nie spodziewałem..

— Nie sądźmy, panie Hich — odezwał się Amerykanin poważnie. — Bóg tylko zna serca ludzkie... Czy wiemy, co przeszła ta dusza zbolała? Niech panu wystarczy wiadomość, że ofiara przebaczyła zapomnienie.

— Czy Jan Gallois nic nie robił, żeby uniewinnić się przynajmniej w oczach kobiety ukochanej?

— Co on mógł zrobić? Znał Polę. Wiedział, że za najmniejszą wskazówką odda się sama bez wahania w ręce sądów. Wreszcie, jakżeby mógł dać Poli do zrozumienia, że podejrzenie mogło ją dosięgnąć tak samo jak jego?

Pociąg biegł ciągle.

Około godziny dziesiątej zatrzymał się w wielkiem mieście holenderskiem, takiem malowniczem i gościnnem.

Katter kazał się zawieść do najbliższego hotelu od dworca, hotelu Unji, utrzymywanego przez klijenta domu Stronga.

Przyjęto go jak księcia, a Saturnin skorzystał z tych wszystkich honorów.

Katter najpierw zapewnił się, czy steamer amsterdamski „Pfalz" wszedł w przeddzień do portu.

— To szczególnie — zauważył Hich — właśnie na tym statku „Pfalz" jest mój mały przyjaciel Le Louarn.

Ciemna twarz Kattera zajaśniała wyrazem dobrotliwości, jakiej Hich dotąd u niego nie zauważył.

— Właśnie dla Piotra Le Louarn przyjechałem do Amsterdamu — rzekł Katter.

A że agent w wielkiem zdziwieniu patrzył się na niego wzrokiem pytającym:

— Panie Hich — rzekł — zrób mi przyjemność, udaj się do portu, poszukaj naszego młodego przyjaciela i przyprowadź go, jak można najprędzej. Zatrzymam dla niego pokój w hotelu, a jutro wyjeżdżamy razem dalej.

Były agent zaambarasował się także.

Jak on w tem obcem mieście, o dziesiątej godzinie wieczorem, będzie mógł odnaleźć młodego towarzysza, którego cztery dni temu poznał i dla którego żądał miejsca na okręcie przez pośrednictwo Onésima Bordin, byłego majtka na statku Cezarego Gorlin.

Krótko się jednak wahał.

Bardzo prędko port znalazł, a w porcie miejsce, gdzie stanął „Pfalz" na kotwicy. W godzinę powrócił z Piotrem Le Louarn, który aż podskoczył z radości na wiadomość, z czem agent przybył.

— Jakto? — wykrzyknął — pan Katter jest w Amsterdamie?

— Tak, mój chłopcze, a w taki sposób mówił o tobie, iż sądzę, że przyjmie cię jak ojciec.

— Zaiste! — rzekł wesoło Le Louarn — ja, który nigdy nie znałem ojca, nie pragnę niczego więcej, jak kochać pana Kattera miłością synowską, pomimo koloru jego skóry, która nie jest skórą moich przodków...

I pokazywał Hichowi blond włosy i białą skórę, którą powietrze morskie zaledwie trochę pozłociło.

Saturnin się nie omylił, Katter z wielkiem wzruszeniem przyjął młodego marynarza i ściskał go długo w objęciu. Poczem zaprowadził go do bardzo pięknego pokoju na pierwszem piętrze, obok swojego.

Piotr Le Louarn nie wydawał się zdziwiony tem okazywaniem przyjaźni.

— Wiesz, stary — zawołał, zwracając się do agenta — że nie wiem, jak to się stało, żem nie mówił ci nigdy o panu Katter. A jednak to mój najdawniejszy przyjaciel, jedyny człowiek, który otoczył mię przywiązaniem, dobrodziejstwy, choć na to nie zasługiwałem. Poznałem go w Nowym Jorku, w pierwszej podróży i odtąd nigdy o mnie nie zapomniał. Ja także zawsze o nim pamiętałem.

I podnosząc się z krzesła przy małym stoliku, na którym Katter kazał przygotować obfitą kolację, młody marynarz poszedł do Amerykanina i ucałował go szczerze.

— Le Louarn? — przerwał żywo policjant. — Znam ślicznego chłopca tego nazwiska, marynarza z powołania.

Katter nie uważał i mówił dalej:

— Pola Le Louarn przybyła do Paryża pięć lat wcześniej. Poznała młodego doktora, który wtedy był na pierwszych kursach, doktora Jana Gallois.

— Ah! — rzekł agent — zdaje mi się, iż odgaduję całą historję.

— Poczekaj pan, to lepiej... Romans Jana i Poli bardzo był prosty. Młody doktor, biedny, z obowiązkiem starczenia na wykształcenie brata, miał za sąsiadkę na tym samym korytarzu w domu Katarzyny Juglart, ładną Polę. Pokochali się szczerze, gorąco i w jednem tylko zawinili, że nie połączyli się zaraz węzłem małżeńskim.

Potem, odrazu, po kilku kuracjach świetnych, Jan Gallois wypłynął na wierzch, stał się sławnym prawie i zarabiał nieco pieniędzy.

Prosił Poli, żeby się już pobrali... Odmówiła... nie chcąc tamować mu przyszłości...

Za trzy, cztery lata połączą się wobec Boga i ludzi.

Niestety, nikt nie jest panem swego przeznaczenia, nikt nie może rządzić przyszłością...

Katter mówił to głosem drżącym, co zdziwiło Saturnina Hicha.

Katter więc czuł się w obowiązku wyjaśnienia swego wzruszenia nagłego.

— Czy powiedziałem panu, że Strong i ja byliśmy pensjonarzami Katarzyny Juglart i że patrzyliśmy na tę idyllę, która miała tak rychło zakończyć się straszną tragedją? Niech to panu wytłumaczy, dlaczego po tylu latach doznaję wzruszenia na wspomnienie wypadków, które złamały życie dwu istot dobrych i szlachetnych.

— Pojmuję zupełnie pańskie wzruszenie — odpowiedział Saturnin z prawdziwą sympatją.

(Ciąg dalszy nast.)

L. 5|902.

Obwieszczenie.

Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. miasta Lwowa postanowiła Rada miejska uchwałami z 7 i 20 marca 1902 powziętemi w myśl § 86 statutu nadanego gminie m. Lwowa ustawą z 14 października 1870 (Dz. u. kr. Nr. 79 i § 89 noweli do statutu nadanej ustawą z 11 września 1900 Dz. u. kr. Nr. 90), nałożyć i pobierać w r. 1902 dodatki gminne do podatków państwowych w następującej wysokości:

a) 4 prc. do podatku gruntowego,
b) 4 prc. do podatku domowo-czynszowego,
c) 25 prc. do podatku państwowego 5 prc. od budynków, którym przysługują wolne lata,
d) 40 prc. do powszechnego podatku zarobkowego,
e) 40 prc. do podatku od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków,
f) 40 prc. do podatku rentowego i
g) 40 do podatku od wyższych płac.

Do poboru powyższych dodatków gminnych potrzebnem jest w myśl § 92 noweli do statutu miejskiego przyzwolenie Wydziału krajowego.

Uchwałę powyższą Rady miejskiej podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z uwagą, że wedle postanowienia § 93 statutu miejskiego, wolno każdemu członkowi gminy wnieść w przeciągu dni 8-miu uwagi co do nałożonych dodatków, które to uwagi przy zasięganiu zatwierdzenia zostaną przedłożone Wydziałowi krajowemu.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 3 kwietnia 1902. 478

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.